

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi w WTOREK CZWARTEK i SOBOTE.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 2 złr. na prowincji pocztą 2 złr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wąjów hatmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent. a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie. 7

Sprawy sejmowe.

IV.

O doniosłości §. 50. ordynacji wyborczej dla naszego kraju.

Ten paragraf brzmi: „Namiestnik po przejrzeniu nadesłanych mu aktów wyborczych, każe wydać i doręczyć certyfikat wyboru każdemu wybranemu posłowi, przeciw któremu nie zachodzi żaden z powodów, od obieralności wyłączeniowych, w §. 17 wskazanych. Certyfikat ten upoważnia posła wybranego do wstępu na sejm krajowy i stanowi dopóty przypisanie ważności jego wyboru, dopóki nie będzie uznaniem, że rzecz przeciwnie się ma”. Przy tak szczerym zakresie działania, ordynacją krajową wytkniętym powyżej wyszczególnionej atrybucji sejmowej jako zreniej oga strzedz należy. Zrobiony raz wyłom przez organa rządowe w tej silnej twierdzy otworzyć mógłby wrota dowolności i proskrypcji osób, ingratarum personarum. — Rozbierzmy po szczególe, jakie prawo sejmowi, a jakie władzy administracyjnej z tego paragrafu przysłuży.

Prawo namiestnictwa ogranicza się tylko na prawie wydawania lub odmawiania certyfikatu; pomimo nawet widocznych powodów do unieważnienia, nie ma władza rządowa prawa wchodzenia w rozpoznanie ważności lub nieważności wyboru, nie ma prawa, czy to po odwołaniu się do ministerstwa stanu, czy też w własnym zakresie, unieważniania wyborów; a że rozpoznanie nowych wyborów jest tylko następstwem unieważnienia wyboru pierwszego, nie ma też władza prawa, z własnej mocy, rozpisywania nowych wyborów. Namiestnictwo jest pod tym względem tylko organem wykonawczym; z własnej inicjatywy nie wolno mu ani wyboru unieważniać, ani nowych wyborów rozpisywać. Wszelki więc wybór z inicjatywy namiestnictwa, przez wdzieranie się w atrybucje sejmu powstały, jest tak samo nieważny, jak nieważnym byłby wybór marszałka, gdyby sejm wdzierając się do tej atrybucji korony, w §. 4. ordynacji krajowej ulegalizowanej, marszałka sejmowego wybierał. Sejm więc, i tylko sejm ma wyłączne prawo unieważniania lub zatwierdzania wyborów. Bez dalszego odwołania się, mimo certyfikatu namiestniczego i jawienia się posła na sejmie, może sejm wybór ten uchylić, unieważnić, a przeciwnie mimo wstrzymania certyfikatu poselskiego, posła do zasiadania w sejmie powołać.

Cała równowaga konstytucyjna polega na ściśle przestrzeganiu granic między prawami korony a prawami sejmu. Nie można przekraczać,

tej granicy bez wstrząśnienia tej równowagi i wywołania starcia, co zachwiewa zaufanie i budzi podejrzenie. Kładziemy więc nacisk na to, że władza administracyjna nie ma prawa z własnej mocy, z własnego początkowania rozpisywać wyborów, bo nie ma prawa unieważniania wyborów. Kto z takich wyborów, z pogwałcenia ordynacji wyborczej powstaje, i ten mandat przyjmuje, ten staje się narzędziem organów rządowych, ten poddaje nadużyciu, gwałt, wykonany na ustawie, ten staje się podnóżkiem samowładności. Śmiano się z szlafmycowej rewolucji w Hesse-Kassel w r. 1849; lecz to jest jedyną drogą legalną, protektującą przeciw gwałtom i nadużyciom. Pan Hasenpflug burmistrzował po Hessji, znosząc wbrew konstytucji urzędników, i mianując nowych, — ci nowi byli wzięci z ostatniej szczebli hierarchii urzędniczej, wielka pokusa dla ludzi słabego ducha! a jednak ci woźni i dozorczy policyjni mieli tyle uczucia godności, tyle poszanowania dla ustawy, że nie przyjęli ofiarowanych im posad dyrektorów policyjnych, sądowych, i złoczyli mandaty Hasenpfluga jako ubliżające ustawom i ich godności obywatelskiej.

Tak samo jak wyżej mówimy, i nasz sejm na pierwszym zebraniu swoim ten paragraf w zastosowaniu tłumaczył. Pan dyrektor policyjny Joachim Chomiński miał certyfikat namiestniczy, wstąpił do sali sejmowej, pan komisarz rządowy bronił, powołując się na pojęcia „militia stabilia” i „militia vaga” ważności wyboru byłego dyrektora, lecz sejm inaczej orzekł, wybór pana Chomińskiego unieważnił. Na szóstym posiedzeniu sejmu galicyjskiego, dnia 26. kwietnia 1861 odbytem, szło o sprawdzenie wyborów mniejszych posiadłości z okręgu wyborczego Mościska i Sądowa Wisznia. Większością głosów obranym został właściciel Oleksa Bałabuch. Namiestnictwo, nie czekając zebrania sejmowego, unieważniło ten wybór z przyczyny, że Oleksa Bałabuch będąc pod śledztwem o zbrodnię ciężkiego obrażenia ciała, tylko dla braku dowodów został uwolniony. Unieważniony z własnej mocy wybór ten, z własnego początkowania nowe rozpisano wybory. Sejm po długich i zaciętych rozprawach z komisarzem rządowym, orzekłszy *jednomyslnie* tę zasadę, że sejmowi przysłuży wyłączna atrybucja potwierdzania lub unieważniania wyborów — a w dalszej wynikłości wyłączna inicjatywa do zarządzania nowych wyborów — sam przystąpił do rozpoznania wyborów Oleksa Bałabucha, i zapatrzwszy się na powkładne do aktów wyborczych dekreta, uznał je za nieważne. Wymownym głosem bronił podówczas tej wyłącznej atrybucji sejmowej

się posłowie: Ziemiański, Borkowski i sprawozdawca Boczkowski. Poseł Ziemiański ze zwykłą sobie loiczną ścisłością pomiędzy innymi powołał tę lapidarną uwagę przytoczył: „A ponieważ w ordynacji nie ma, że namiestnictwo ma prawo wybór uskutecznić *suspendować*, a drugi zarządzić, prawo to atoli tylko sejmowi przynależy: więc wysoka Izba wyzreknie, czy wybór jest ważny lub nie ważny.” Kwestja ta dzieli się więc na dwie części: na prawo wyłączne rozpoznawania wyborów i orzekania o ich ważności lub nieważności, i na prawo zarządzania nowych wyborów. Poseł, który nie wyszedł z zarządzania wyborów przez sejm, lecz przez gładzą administracyjną — nie jest posłem krajowym, lecz urzędowym. Zatrzymując mandat w ten sposób zdobyty, jest to podtrzymywanie nadużycia, stawanie się spółnikiem naruszania ustawy. — Sejm jak stróża ustawy zasadniczej jest obowiązkiem, przestrzegać tej zasady i nie przyjmować do grona swego posła choćby najzaciejszego, którego wybory nie wyszły z inicjatywy sejmowej, lecz z zarządzenia organów administracyjnych, wdzierających się w wyłączną atrybucję sejmową. Nie szanujemy tylko tego prawa, a przy najbliższej kadencji do wyborów sejmowych mogłyby pojawiać się unieważniania wyborów w osób, które w pierwszej kadencji sejmowej w epopeji stanęły. Przeto: „Caveant consules, ne respublica detrimentum capiat!”

Austria.

Dziennikarstwo wiedeńskie skierowało całą swoją uwagę na nieporozumienie gabinetu berlińskiego z wiedeńskim, i stawia z tego powodu w bliskiej perspektywie groźniejsze zakłócenia między obydwojma mocarstwami. Stosunek Prus do Austrii był już od dawna naprężony; rywalizacja o hegemonię w Niemczech, kwestja haudlowa i kwestja delegatów podsycały wzajemną zawzięłość. Dotąd jednak obydwaj gabinety starały się utrzymać przynajmniej przyzwoitość polityczną i mimo rażącego antagonizmu w zagranicznej swej polityce, podawały sobie nawet czasami ręce, idąc jedną drogą w kwestji szlachecko-holsztyńskiej i w sprawie serbskiej. Nota gabinetu berlińskiego, udzielona świeżo hr. Rechbergowi, zrywa nagle wszelkie formy konwencjonalizmu dyplomatycznego i w ostrym tonie wypowiada tendencje p. Bismarka. Tak nagle podniesiona zasłona, po za którą p. Bismark gotował plany do swojej pierwszej kampanji politycznej, pozwala nam rozpatrzeć się nieco w pracowni dyplomaty pruskiego.

P. Bismark odbywał swoją karierę dyplomatyczną w Paryżu, z kąd powołany został do Berlina na szefa nowego gabinetu. P. Bismark grał się więc długi czas w słońcu napoleońskim i powrócił z Paryża jako wyznawca i wielbiciel polityki napoleońskiej. Naturalnie że p. Bismark zastosował swój program ile możliwości do tych wielkich wzorów jakie studjował w Paryżu. Przedewszystkiem więc hołduje w domu zupełnie a la Napoleon zasadom wstecznym; na zewnątrz zaś, mianowicie w kwestji niemieckiej popiera politykę narodową Junkierski charakter p. Bismarka przybrał dwulicową maskę. Wewnątrz zaprowadza p. Bismark błogie dla junkierstwa czasy absolutyzmu i usiłuje odwrócić uwagę narodu od gospodarstwa domowego, rozbudzając w nim żądze chwały i podbojów. Supremacją w Niemczech lechta narodową dumę Prusaków, — p. Bismark radhy chwycić inicjatywę w sprawach niemieckich, ale na tej drodze stoi mu zawsze i wszędzie na zawadzie ongi „naturalna” sprzymierzona Prus — Austria.

Nota p. Bismarka do hr. Rechberga, ma być zapowiedzią dalszych, energicznych kroków. Czy p. Bismark wytrwa długo na swoim odważnie wysuniętem stanowisku i czy dyplomacja nie zażegna jeszcze nadciągającej burzy, trudno na teraz przewidzieć. La France każe sobie wprawdzie donosić z Wiednia, że nieporozumienie pomiędzy Prusami a Austrią ma być wkrótce kompromisem załagodzone, ale miarkując z groźnego tonu dzienników berlińskich a z sztyderecz wyzywającego dzienników wiedeńskich, spór ten łatwo przybrać może groźniejsze rozmiary.

Reform utrzymuje że prowokacja p. Bismarka opiera się na jakiejś zasadce, którą dziennik ten upatruje w Paryżu. Na dworze imperatora francuzkiego dojrzały zapewne pod zasłoną bezmyślnych, sardanapańskich uciech zamiary, których dyplomacja austriacka nawet nie przeczuwa. Dla tego też obawia się Reform, że w największej ciszy przygotowują się polityczne kombinacje, których nagłe urzeczywistnienie przerazi Europę więcej niżeli wybuch wulkanu. Reform okazała się w wielu razach bardzo domyślną i dalej widząc jak inne dzienniki wiedeńskie, patrzące zwykle przez szkiełka uprzedzeń koteryjnych i politycznych. I tym razem wydaje nam się głos Reformy jakby głosem przestrogi, który jednak zwykle bywa głosem wołającego na puszczy. P. Bismark stał się silnym łącznikiem gabinetu berlińskiego z paryżkim. Pomiędzy Prusami a Francją istnieje stosunek bardzo czuły i serdeczny; nie dziw więc że przy częstym wymia-

Dążność do jedności w Niemczech i rządy

konstytucyjne w Prusiech

przez Juliana Klaczkę

zamieszczone w Revue de deux Monde na miesiąc grudnia.

Powstanie i rozwój ruchu narodowego.

(Ciąg dalszy)

Szyller stał się ukochanym poetą, jenuszem wieszczym narodu. W istocie nie można odmówić temu namiętnemu piówey daru odgadnienia przyszłości. On to w r. 1800 w Walensztajnie skreślił postać bohatera z wielkimi talentami, a z większą jeszcze ambicją, który śmiało rzuca się w zapasy z przeznaczeniem i upada w skutek nieubłaganego fatum własnej pychy; roku zaś 1804 w Wilhelmie Tellu uświetnił prawowitą obronę ojczyznej ziemi, apoteozował bunt przeciwko obcej tyranji. Właśnie w tym samym czasie gdy poeta Getego, pełna spokoju i pogody, traciła część z jego wpływu wobec wymownej i namiętnej poezji Szyllera, przedmiotowa i czysto krytyczna spekulacja Kanta ustępowała z pola dodatniej, zupełnie podmiotowej filozofji Fichteego. Śmiały ten myśliciel, który przeczył wszelkiej rzeczywistości, nie będącej wypływem świadomości i pojęcia ludzkiego, a świat cały chciał wytlómaczyć i niejako wydobyc z tego „ja” indywidualnego, musiał w logicznym następstwie uczynić się apostołem i duchem natchnionym narodu, silą

czego się przyjąć do świadomości siebie samego, znaleźć dodatność własnego indywidualizmu. W sławnych swoich mowach do narodu niemieckiego nie tylko zagrzewał umysły dla świętej idei ojczyzny, nie tylko dowodził, iż tak w polityce jak i w filozofji musi istnieć osobowość — ale ze stanowiska tego „ja” narodowego przeczył wszystkiemu co po za niem się znajdowało.

„Wy jedni jesteście narodem — powtarzał ustawicznie swoim współzomkom, bo wy jedni macie swój język własny, który nie od obcych pożyczycie nie potrzebował. Francuzi, Anglicy, Włosi i Hiszpani nie mają języka nawet; mowy ich są tylko narzeczami obcemi, pomieszaniami, popsutemi i bezkształtnymi; wy jedni macie język czysty, pierwotny, narodowy. Inni mają dyalekta, wy macie język; sąsiedzi wasi są tylko zbiorowiskiem ludzi rozmaitego pochodzenia, wy jedni stanowicie całość jednolitą.”

Dowodzenie to dziecinne i pedantyczne zdawało się naówczas stanowczem. Wiele zresztą przebaczyć można patriotyce zapalonoemu, który w wojnie narodowej śmiertelny pocaleunek otrzymał.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jakie nie powtórzyły się dotąd, ludzie stanu i wojownicy szli ręką w rękę z piewcami i myślicielami, wszyscy bez wyjątku odpowiadali wymogom czasu i skrytym życzeniom ludu. Stein, Hardenberg, Scharnhorst szczęśliwie przeprowadzili liberalne reformy tak w świecie cywilnym jak wojskowym; stopniowem wyzwoleniem i podniesieniem moralnem mas,

*) Fichte umarł w skutek zarazy epidemicznej, zwiadając szpitale wojskowe. (Przypisek autora.)

przygotowali je do przyszłego powstania narodowego.

Wtenczas to po raz pierwszy zabrzmiała ambitna i dziwaczna piosenka Arudta, która wskazywała synom Germanji ojczyznę wszędzie gdzie język niemiecki słyszeć się dawał, i która w krótkie stała się symbolem dążenia do jedności, w skutek nieszczęść i długiego upokorzenia tem bardziej upragnionej.

Rozkawałkowanie wielkiego tego państwa i egoizm drobnych książąt, uczyniły zabór dla Francuzów łatwy, dla Niemiec upokarzający. Słuszne też były nadzieje, iż ostatnim wynikiem wojny będzie jedność niemieckiej ojczyzny, że upadek ciemięczy pociągnie za sobą upadek licznych jego wazalów po drugiej stronie Renu.

Jedność i wolność zdawały się Niemcom tak naturalnem i nieuniknionem następstwem wojny, że nawet nie żądali żadnej gwarancji gdy książęta wezwali ich do dzieła wyzwolenia wspólne z pod obcego jarzma. Prawdziwa to była dobrodusność niemiecka. Rzadko kiedy pokazał naród który tyle poświęcenia, tyle dziecinnej ufności, — prawda że książęta i rządy nie szczydzili także solennych przyrzeczeń i słów zwodniczych. „Tylko tyran sam jeden, twierdzili oni, jest przeskodą ogólnego szczęścia; skoro jego się usunie, nie będzie się sprzeciwiać wolności i wielkości niemieckiego narodu.”

Niestety o przyrzeczeniach tych prędko zapomniano, a jak to jakiś dowcipniś niemiecki powiedział: „Belerofon” nie jedną pochłonął w so-

bie chimere. Książęta, oswohobodzeni od jarzma napoleońskiego, nie myśleli o niczem innym jak tylko o utwierdzeniu absolutnej władzy, — z przyjaćció wczorajszych stali się nazajutrz nieprzyjaciółmi zaciętymi. Zmianę tę frontu wykonali nagle z całą efronterją, dobrodusznemu zaufaniu swych ludów odpowiedzieli bolesnym zawodem. A przecież patriotów niemieckich z r. 1813 nie mogli posadzać tak jak hiszpańskich afrancesadów iż sympatyzowali z ideami francuzkiemi, hołdowali duchowi podstępemu i zmiennemu. Nie nawiść do Francji była przeciwnie dla nich bodźcem działania, duszą ich życia politycznego. Niemcy nigdy nie przestali być poddanymi lojalnymi i wiernymi, duch woltjerjanizmu był im zupełnie obcy, każda ich czynność nosiła na sobie cechę religijnego namaszczenia, pełnego mistycznego zapalu i szlachetnych iluzji. Bez wątpienia, że znajdowali się między nimi ludzie egzaltowani, których teutonizm przybierał często na siebie kształty dziwaczne, przypominające czasy odległej starożytności. W ustach ich brzmiały ustawicznie imiona Arminjusza i Barbarosy, wdychali za lasami Germanji, opisanemi przez Tacyta, włosy nosili za nado długie, tużarki za nado krótkie, czapeczki małeńkie, i gwałtem chcieli zostać Cheruskami.

Egzaltowani ci byli to jednak ludzie uczciwi, umysłu pojednawczego; postępowanie ich było tak dobrze nieszkodliwem jak najzupełniej śmie-

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Belerofon — okręt, na którym Anglicy uwięzili Napoleona.

nie uczę mogły się łatwo ukartować bardzo piękne plany na przyszłość z korzyścią dla stron obydwóch. Francja pogląda zawsze dziwnem okiem na Ren jako swoją naturalną granicę, a Prusom nie chodząłoby zresztą o krawędź ziemi niemieckiej, której po tej stronie Renu leży podostatkem. Takie i tym podobne podbiki mogły spowodować Prusy do energiczniejszego wystąpienia w poczuciu, które junkierskiej naturze gabinetu berlińskiego bardzo odpowiada, że w razie niebezpieczeństwa poda rękę usłudzy sprzymierzeniec.

Z wewnętrznych spraw zwracają największą uwagę dzienników wiedeńskich sejmy krajowe, które w innych krajach koronnych, z wyjątkiem Galicji, Bukowiny i Dalmacji, d. 8. b. m. otwarte zostały. Według lit. Gen. Koresp., której związki z urzędowemi sferami są powszechnie wiadome, ma być sejm węgierski jeszcze w ciągu bieżącej kadencji sejmów koronnych zwołany.

Uгода bankowa została d. 3. b. m. podpisana przez p. Plenera i gubernatora banku, jakoteż przez najstarszych dyrektorów banku w obecności całej dyrekcji bankowej. W marynarce zaprowadzają się teraz niektóre oszczędności, stosownie do odmownej uchwały rajchsratu. Kilka okrętów ma być odstawionych, załogi otrzymają po większej części urlop, pensje oficerów zostaną zmniejszone i t. p. Tym sposobem będą oszczędzone znaczne sumy w budżecie marynarki.

W Tryjeście odbyły się d. 4. b. m. wybory do rady municypalnej, która jak wiadomo przed kilku miesiącami rozwiązana została. Z wybranych 54 członków, pochodzą 35 z dawniejszej rady. Posiedzenia rady municypalnej rozpoczyna się 12. b. m.

Czesi krzątają się żywo około moralnego i materialnego podniesienia klasy rzemieślniczej. W tym względzie mogą nam podać wzory, godne naśladowania. Obecnie przedłożyli rzemieślnicy czescy namiestnictwu prazkiemu statuta nowego stowarzyszenia, które w głównej treści są następujące: Członkowie stowarzyszenia będą opłacać mierną takse 2 zł. 40 kr., z których to wkładek utrzymywać będą czytelną i urządzać odpowiednie wieczorne zabawy, a oraz postarają się o wydawanie przystępnego dla rzemieślników pisma i zaprowadzą coroczne wystawy krajowych wyrobów przemysłowych. Piękne te cele zjednąją towarzystwu przychylność w całym kraju, a z drugiej zaspokoją rzeczywiste potrzeby i przyczynią się do podniesienia licznej klasy drobniejszych przemysłowców.

Ziemia Polska.

Warszawa 6. stycznia. W niedzielę ogromną trwogą i zgroszą przejęty był cały świat urzędowy warszawski. Następujący wypadek dał ku temu powód. Dwóch ludzi weszło do kawiarni przy Miodowej Ulicy. Jeden z nich wskazał drugiemu na jego mości, palącego cygaro, słowami: Oto jest ten szpieg! Ów drugi zapewniwszy się zapytaniem, czy to istotnie ten sam, wyjął rewolwer z kieszeni i wypalił w łeb wskazane. Gwar i zamieszanie wielkie powstało w kawiarni. Kto tylko tam był przypadkiem, począł uciekać, z obawy aby zaarrestowany nie przesiedział się niewinnie kilka miesięcy w cytadeli. Gdy nadbiegła policja, nikogo już nie było. Arestowano tylko kilka osób, przypadkiem na ulicy przechodzących, i tych wypuszczono zaraz gdy się wykazali świadkami, iż gdzieindziej wówczas byli i z kądinąd przychodzą.

Trwoga i strach między czynownikami niesłychana. Już się boją wyjść na ulicę, bo im się zdaje, że każdy przechodzący ma rewolwer w kieszeni ukryty. Wszyscy się każą eskortować. Enoch np. za każdym razem co wyjeżdża, inaczej się przebiera. W teatrze przy każdej łoży, gdzie są urzędnicy wyżsi, stoją policjanci na straży. Sengbusch nie wychodzi inaczej jak w asystencji policjantów.

Dnia 3. stycznia rano rozstrzelano Żłobickiego, nie policjanta jak dzienniki niemieckie donoszą, lecz nadajenta tajnej policji w cyrkule V. Warszawy. Był on dawniej junkrem w wojsku, lecz wziął dymisję. Później pracował w fabryce na Solen u hr. A. Zamojskiego i zachowywał się tam bardzo wzorowo. Miano go za człowieka niezłomnej woli. Dziwiono się dlaczego potem porzucił tę fabrykę i nie wiedziانو czemu się zajmuje. Co zaszło między nim a komisarzem Brodowskim, nie wiadomo dokładnie. To tylko wiadome, że Brodowski zaczynał go mieć w podejrzaniu iż jest wysłanym do tajnej policji przez spiskowców. Wysyłał go bowiem na wywiady po kilkakroć, a Żłobicki nie tylko nie się nie wywiedziały, ale nawet ci przeciw którym go używał, jakby przestrzeżeni, zacierali ślady po sobie. Gdy Brodowski począł coraz mocniej nacierać na Żłobickiego, ten ostatni podał się do dymisji. Brodowski kazał go jednak przywołać, i dał mu rozkaz aby na czele policjantów patrol nocny odbył, gdyż dopokąd nie będzie dymisja przyjęta, on zawsze jest w służbie. Notabene, a-

jenci tajnej policji nie chodzą z patrolami, aby ich nikt nie znał; Żłobickiego zaś wysyłał Brodowski umyślnie dla tego na patrol, aby go skompromitować przedtem, nim dymisję dostanie. Żłobicki nie chciał usłuchać nakazu, przyszło do sporu a gdy Brodowski rzekł mu: łajdaku, Żłobicki porwał za stojący pałasz komisarza, dobył go i ciał go przez łeb i kilka razy po rękach. Nadbiegli inni komisarze na krzyk Brodowskiego; i ci oberwali, bo Żłobicki bronil się mocno. Nadbiegli i Sengbusch, pułkownik, i uderzył w twarz Żłobickiego, lecz ten kilkakroć oddał mu tak mocno pięścią, że mu lewe oko zupełnie wyszło na wierzch i oblał się cały krwią. Dopiero przywołanym policjantom udało się go pokonać. Sengbusch w protokole o tem, że go tak mocno pobili Żłobicki, zupełnie zamleczł, ale Żłobicki gdy mu ten protokół odczytano, kazał dopisać iż mu lewe oko wysadził i że go krwią oblał. Chciano, aby uniknąć skandalu, zrobić Żłobickiego warjatem. Zaprotestował przeciw temu, oświadczywszy iż przy zdrowych zmysłach wszystko uczynił. Skazano go przez sąd wojenny na śmierć i wezwano aby podał prośbę o ulaskawienie. I tego odmówił. Osm kul przeszłyo pierś jego.

Odkryta na Widoku drukarnia *Ruchu* trudniła się przedrukami wydawanego przez komitet centralny pisma. Jak tu głoszą, miało przy tych przedrukach i rozprzedaży szesnaście osób udział, jedenastu chrześcijan a pięciu żydów. Jeden z żydów miał otrzymać 2000 rubli nagrody za wskazanie tej drukarni; przyaresztować miano go wraz z innymi, lecz później wypuszczono i przenieść się miał do Kowna. Policja ma rzucać podejrzenie zdrady na jednego z szynkarzy, który ma być zupełnie niewinny.

Osoby dobrze poinformowane opowiadają, że Epsteina aresztowano właśnie w chwili, gdy pisał odezwę do żydów, aby się nie zbliżali do Moskwy, nie zajmowali się szpiegostwem i t. d. Za zniszczenie tej rozpoczętej odezwę ofiarował on miał Sengbuschowi 10.000 rubli, jeśli prawda, bo często zmyślają policjanci moskiewskie podobne awantury aby sobie więcej zasługi przypisać.

Chociaż dziennikarstwo francuzkie pod naciskiem wskazówek rządowych zaprzestało śledzić i bronić sprawy naszej, jednakże w poczuciu godności swojej i z obowiązku odwiecznej przyjaźni i braterstwa międzynarodowego nie może czasami powstrzymać się od przytoczenia nagich faktów z reformatorycznych praktyk, jakie obecnie odbywają się pod rządem Wielopolskiego. Przez obłonkę pojedynczych doniesień przebiega się jednak zdanie dziennikarstwa francuzkiego, że rząd moskiewski uciskiem wzrastającym pragnie zmusić naród do powstania. — Co się tyczy proskrypcji poboru wojskowego, La Patrie i La Presse równocześnie podają treść owej tajnej instrukcji poborowej. La Presse dodaje tylko skromny komentarz, zapytując rząd moskiewski drwiąco, czy w tem wytipieniu młodzieży całego kraju urząd znalazł rękojmię uspokojenia Królestwa? La Patrie bez komentarza podaje treść instrukcji temi słowy: „Przygotowania do poboru wojskowego w Polsce wykrywają dziś zamiary rządu moskiewskiego. Nie tyle chodzi mu o powiększenie armji, ale tam zamierzają wygonić całą młodzież gorącą. Rząd moskiewski wypowiedział otwarcie tę zasadę w instrukcji tajnej, przesłanej gubernatorom; my zaś czerpiemy tę wiadomość z Gazety Wiedeńskiej gdzie cała instrukcja znajduje się. Wypowiedziano w niej, że spisy konsekwentnych powiunij zawierać potrzebne notatki politycznego ich zachowania się, ponieważ głównem zadaniem rządu jest, wywalić z ojczyzny tę część ludności, która *niepokoi* (!) mieszkańców Królestwa.“

Na posiedzeniu sądu polowo-wojennego dnia 31. grudnia z. r. przesłuchano część oddziału uwięzionych, poruczonego obronie mecenasa Podolskiego. Po przesłuchaniu Walentego Bęczkowskiego czeladnika siodlarskiego i Andrzeja Włodarskiego majstra stolarskiego, sąd zawiesił posiedzenie. Dalsze przesłuchanie odbyło się w dniach 2 i 3. stycznia. Badano Donata Czyżewskiego czeladnika stolarskiego; Konstantego Janakowskiego wyrobnika; Ludwika Bandla i Feliksa Kurcińskiego czeladników tokarskich; Antoniego Luboińskiego czeladnika stolarskiego; Ksawerego de Haidesa fotografa; Aleksandra Zawadzkiego czeladnika stolarskiego i Aleksandra Zaborowskiego ucznia szkoły przygotowawczej. Zeznania uwięzionych i tego oddziału nie różnią się w niczem od zeznań poprzednich kilkudziesięciu. Niewinność obżalowanych jasna, a terroryzm komisji śledczych udowodniony. Przy badaniu tego oddziału wypadła podnieść tę okoliczność, że, kiedy obżalowani jednogłośnie oskarżali komisję śledczą o gwałty i groźby Sybirem i batogami, generał Kornilowicz rzucił się i gniewał, twierdząc, że skargi więźniów, wyjąwszy *niektórych*, widośnie są kłamane, boć przecie on generał zasięgnął w tej sprawie *wyjaśnienia* od komisji śledczej!

La France zamieszcza sprawozdanie p. La Guerroniere, tyżące się uwięzionych rodaków w

Paryżu, tej treści: „O ile nam wiadomo, doniesienie, podane przez niektóre dzienniki, jakoby wychodzący polscy, niedawno aresztowani w Paryżu, zostali wypuszczeni na wolność, zupełnie jest bezzasadnem. Śledztwo sądowe prowadzone jest z największą gorliwością przeciwko dwóm obwinionym. Zabrane u nich papiery *pozwalają wnosić*, że komitet rewolucyjny w Polsce stoi w stosunku z Mazzinim i naczelnikami stronnictwa czynu we Włoszech. Znaczna większość w kraju, odrzuca knowania propagandy rewolucyjnej w Europie.“

Kiedy półrządowa la France i całkowicie urzędowy La Guerroniere *pozwalają* tylko *wnosić* że komitet rewolucyjny stoi w porozumieniu z Mazzinim, korespondent paryzki Czasu już jako pewną podaje tę wiadomość, a nawet domyślać się każe, że uwięzieni przybyli z Londynu do Paryża aby wykonać to, co gdyby się spełniło, byłoby największym nieszcześciem dla Polski (t. j. zamordować Napoleona)!!! Zresztą wiarogodne sprawozdanie naszego korespondenta z Paryża, dostatecznie wyjaśnia tę sprawę, na co zwracamy uwagę naszych czytelników. —

Z Poznania donoszą że zmarły biskup chełmiński Sedlag pracował nad przekształceniem geograficznem okręgu swojej diecezji, a to w tym celu, aby znieść zwierzchnictwo metropolitalne, które w kościelnej hierarchji przyłączone jest do arcybiskupstwa poznańskiego. Atrybucje metropolity de jure są dość obszerne, de facto zaś wiele poszło w zapomnienie lub wyszło z użycia. Jednakże instancja apelacyjna w sprawach duchownych należy do metropolity poznańskiego, a może się stać, że czy to ze strony Rzymu, czy z innej strony, prawa metropolitalne, dotąd niezupełnie wykonywane, na nowo będą wprowadzone. Możliwość odnowienia tych praw niewygodną jest dla stronnictwa germańskiego. Dla tego biskup Sedlag starał się usilnie zabezpieczyć na przyszłość stronnictwo swoje od tej możliwości. Obecnie tam znowu ten plan odgrzebują. Południowe dekanaty diecezji poznańskiej miałyby w przyszłości należeć do biskupstwa wrocławskiego, północne do biskupstwa chełmińskiego. W Gnieźnie ma być tylko siedziba biskupa sufragana, któryby zawiadywał nowo utworzoną diecezją gnieźnieńską. Godność metropolity ma być zniesiona, lub przeniesiona na księcia biskupa wrocławskiego. Apelacja w sprawach duchownych byłaby w Wrocławiu. — Jednakże wykonanie tego planu odroczone do czasu, w którym arcybiskupstwo poznańskie dostanie się osobie spokrewnionej z domem panującym, lub innemu prałatowi, przychylnemu tym planom. Potrzebnem zaś jest wsparcie stolicy apostołskiej; poleceno więc posłowi pruskiemu przy dworze rzymskim, wyjednać potrzebne przyzwolenie. Obiegają wieści że p. Canitz w chwilach napadu szaleństwa, śród innych tajemnic, i te plany wypowiedział.

Z Poznańskiego wyjeżdżają nauczyciele niższych szkół w celu objęcia posad w Królestwie. Liczba nauczycieli ludowych, którzy się podali na posady w Królestwie, dochodzi do 200. Nauczyciele gimnazjalni z Poznańskiego już objeli posady we Włocławku, Łowiczu, Płocku i Kaliszu.

Wychodźtwa to nie może być z pożytkiem dla w. ks. Poznańskiego, ponieważ może tam nastąpić wypadek, że opróżnione posady będą oddane nauczycielom niemieckim, albo jak tam głoszą, że z braku nauczycieli nastąpi zwinięcie dwóch klas w gimnazjach. Co się zaś tyczy posad w Królestwie, wielkie zachodzi pytanie, czy rząd Wielopolskiego dozwolą wychodźcom wykonywać smiennie swoje obowiązki.

W Poznaniu w skutek wolności stowarzyszania, z kółek towarzyskich utworzyły się poważne i pożyteczne koła, a dość liczne mogą skutecznie działać w celu podniesienia oświaty i polepszenia bytu materialnego. Korespondent z Poznania do jednego z pism polskich pisze, „że w samym grodzie Przemysławów istnieją cztery koła towarzyskie, i z ubolewaniem dodaje tę uwagę: Bogactwo to zaiste, kiedy wspomnę na to, że Warszawa, siostrzyca nasza, nie ma i jednego, a Lwów, od derdydasów i świętojurców rozdzielany, zaledwo jedno posiada i to *srogo szlachackie*, gdzie niewolno nikomu przystąpić, jeśli nie jest baronem, i to w *dwóch* przynajmniej pokoleniach.“ Jest przesada w tem określeniu tutejszego kasyna, zawsze jednak bardzo szczerze miłości w sobie grono, a reszta żywiółów społecznych nie mają żadnego ogniska.

Francja.

Paryż 5. stycznia. D. 19. grudnia o godzinie drugiej po północy cała zgromadzenia francuzkich policjantów wpadła do pomieszkania Józefa Cwierciakiewicza i Włodzimierza Milowicza. Zrewidowawszy ich pomieszkania jak najszczelniej i zabrawszy wszystkie ich papiery, zaarrestowała ich obydwóch wraz z Leopoldem Czapińskim i jeszcze jednym młodym człowiekiem, tylko co z Warszawy przybyłym. Jednego z nich, W. Milowicza, na słowo honoru w krótko wypuszczono, towa-

rzysze zaś jego siedzą dotąd w kozie tak głęboko, że nie ma sposobu dowiedzieć się gdzie są i co się z nimi dzieje. Cała ta awantura nastąpiła bez wątpienia skutkiem żądania ambasady moskiewskiej, która widząc nieudolność moskiewskiej policji, aby wykryć źródło robót warszawskich, a sądząc, że z papierów tych kilku indywiduów coś się dowie — prosiła o pomoc policji francuzkiej, która też jej z całą francuzką grzecznością udzieliła. Obie policje srodze się jednak w nadziejach swoich zawiodły, *bo w papierach zabranych nie znajdują nic takiego, co by mogło wykryć albo skompromitować warszawskie roboty lub krajowych ludzi.* W najgorszym razie dowiedzą się, że uwięzieni pomagali Warszawie, z czego też oni wcale sekretu nie robią. Wstydząc się swego postępków i chcąc załagodzić opinię, która jest strasznie oburzona tem, że Francja pomaga Moskwie w przesładowaniu Polaków, policja tutejsza rozpoczyna pogłoski, że znalazła u schwytych dowody, iż ci konspirowali przeciw rządowi francuzkiemu, że skutkiem denuncjacji, jakoby zamyślają, obalić rząd francuzki, robiono u nich rewizję; że poszukiwać tego, co przeciw Rosji robili, nie miała bynajmniej zamiaru i t. d. Wszystko to jest fałszem, bo do spraw francuzkich nigdy się nikt z Polaków nie mieszał, a z tych czterech przyaresztowanych żaden nie miał nawet najmniejszych stosunków z Francuzami. Nie wiadomo jeszcze jak ta sprawa stoi, bo dotąd nie jeszcze nie powiedziano. Uwięzieni mają nadzieję, że w najgorszym razie mogą ich z Francji wypędzić. Zapomniałem jeszcze wspomnieć, że u W. M. skonfiskowano weksel na kilkadziesiąt tysięcy franków, które są jego osobistą własnością i stanowią cały jego majątek. Zabrano te pieniądze dla tego, że sądzono, iż są własnością publiczną.

Istotnie pojąć nie można, z kąd to uwielbienie i ta nfuosć dla oficjalnej Francji w naszych rodakach, nie mówię w kraju będących, ale mieszkających za granicą w samymże Paryżu. Nie rozumiem z kąd to przekonanie, że Francja nie Moskwy, ale nasza jest przyjaciółką?... Wszak nie dawne to dzieje, jak rewidowano menaż, gdzie kilku uboższych z młodzieży polskiej razem mieszkało. Rewizja ta nastąpiła skutkiem prób moskiewskiej ambasady i starań, jak mówiono, Wielopolskiego, którzy w tem zbiorowem pomieszkaniu sądzili znaleźć źródło, z którego wychodzą Jaroszyńscy, Ryłlowie i Rzące. I cóż w menażu znalezione? nic, prócz kilku fotografii i kilku listów familijnych. Ale i to bynajmniej nie przeszkodziło łaskawej dla nas Francji, zaarrestować dwóch z pomiędzy nich, przez kilka tygodni indagować i nakoniec rozsełać ich z ich tłumaczem (Polakiem także z menażu, bo tamci dwaj nie znali języka) do Perpignan, Besançon i jeszcze gdzieś. — Wszak niedawno jeszcze rząd francuzki nie pozwolił Polakom zebrać się w restauracji, gdzie rok rocznie zbierano się dla obchodzenia rocznicy 29 listopada. Zabronił w tym roku to, co poprzednimi latami zdawało się być uświęconem. Dla czego? bo spodziewano się w Paryżu nowego ambasadora moskiewskiego! I dla tego właśnie, że nowy ambasador miał przyjechać, pozabawiono Polaków tej jedynej, raz na rok zdarzającej się przyjemności — widzenia się z sobą w większym gronie. Wiadomo każdemu, kto tylko był w Paryżu, z jaką troskliwością, pospiesza policjant do każdego przybyłego Polaka, w parę dni po jego przybyciu, zarzucając go mnóstwem zapytań. *) Powiadają, że czynią to dla tego, aby w razie niemienia paszportu dać mu kartę na swobodne mieszkanie we Francji a przez to i opiekę w tym kraju, aby w razie niezamowności przybyłego dać mu zapomogę od rządu francuzkiego. Dobrze. A czy dużo też zapomogę pobiera? Zmniejszono ją (co do ilości pieniędzy) nawet i tym, którzy dawniej pobierali. Gdyby rząd francuzki tak chętnie pospieszał ze swoją pomocą dla Polaków, czemuż wysyłając tych trzech z menażu i wiedząc, że nie mają grosza przy duszy, nie tylko na drogę nie im dać nie chciał oprócz rozkazu, aby we 24 godzin Paryż opuścili, ndając się na wyznaczone miejsce, ale jeszcze groził im zarazem, iż jeżeli po upływie tego czasu nie wyjadą do miejsc wyznaczonych, to rozkazuje żandarmom wywieść ich za granicę Francji? Był to rozkaz i groźba, podpisane własnoręcznie przez ministra. Nie troszczono się tu bynajmniej czy mają o czem wyjechać i czy po przybyciu na miejsca wygnania będą mieli z czego żyć. *Był po siemu* — to tak jak w Moskwie... nie — tu gorzej jak w Moskwie, bo w Moskwie gdy kogo wysyłają, to posyłają go z żandarmem na koszt rządu i dają nawet po kilka kopijek dziennie na utrzymanie.

Przypuściwszy, że indagowanie przybyłych bez paszportu jest słusznem, ale poco pytam, ta

*) Jednym z pierwszych zapytań, dawanych mi w Paryżu było: jak dawno z kraju i czy jechałem przez Warszawę? Pytania były spisane przedtem, a moje odpowiedzi zapisywano. Nie chciałem być odpowiadać, dając policjantowi paszport, — on przyjęcia paszportu odmówił, zasłaniając się że nie zna języków, i kontynuował grzecznie swe pytania.

ciekawość względem przybyłych za paszportami. potem jeszcze, gdy przybyły musiał już się zapisać do księgi domu, w którym zamieszkał? Po co pytam, po przeegzaminowaniu takiego przybyłego, rozpytywać się jeszcze gospodarzy, służących, co ten pan w domu robi, czy dużo się u niego zbiera, o czym mówią, czy długo siedzą itp.? Wszak o żadnego innego przybysza tyle się nie troszczy ile o Polaka, osobliwie gdy ten jest z pod rządu moskiewskiego! Żaden Moskal, Niemiec, Anglik itp. nie odbiera podobnych wizyt. Zkądże ta łaska dla nas przy tak szpiegowskich indagacjach gospodarzy i służących? Można by tu jeszcze więcej coś powiedzieć, ale zdaje się, że i tych kilka faktów dostatecznie świadczą jaką pozycję zajmuje dziś względem Polaków Francja, i czy ona sprzyja Moskwie lub nie. Zdaje się, że wiedząc li tylko o tych kilku szczegółach, można już zaprzestać obawiać Francję i można już być wolnym od bronienia jej honoru. Francja jeżeli daje nam dziś u siebie przytułek, to zdaje się daje go dla tego, aby w razie potrzeby lepiej usłużyć Moskwie. Brakowałoby tylko, żeby zaczęła wydawać emigrujących. Zdaje się jednakże, że i to nastąpić może.

Wszelako co tu mówię, tycze się wyłącznie Francji cesarskiej urzędowej, nie narodu.

Włochy.

Dwa telegramy z Turynu z d. 6. donoszą: Minister sprawiedliwości wyznaczył komisję do zreorganizowania kas kościelnych. Parlament będzie otwarty d. 26. b. m. — Gazeta Uffiziale ogłasza okólnik ministra spraw wewnętrznych, polecający prefektom aby do d. 15 stycznia ukończono roboty przygotowawcze do zmobilizowania owych 220 batalionów gwardji narodowej, których organizację rząd nie mógł uskutecznić w skutek ruchów Garibaldi. Rząd daje upoważnienie sto warzyszeniu właścicieli ziemskich w Neapolitańskim, które się zawiązało celem dopomagania do stłumienia rozbójnictwa. Hersztów zaszle w Neapolu reakcyjnej demonstracji uwięziono wszystkich.

Okólnik Pasoliniego z d. 20 grudnia do posłów włoskich za granicą, skreśla krótko a gwałbitnie program obecnego ministerjum; podajemy tu więc dosłownie główne jego następstwa: „W załączeniu udzielam panu kopję mowy, którą miał p. Farini, donosząc parlamentowi o utworzeniu nowego gabinetu... Tymczasem licząc na zręczność i czynność twoją, wzywam cię abyś mi pomagał, rządowi, przy którym uwierzytelniony jesteś, wyinszyczyć prawdziwe cele i zamysły Włoch. Kierując wszystkie usiłowanie nasze z jednej strony do wewnętrznego uorganizowania królestwa, z drugiej zaś do ściślejszego i mocniejszego związania stosunków naszych z innymi państwami, pokażemy że ugruntowanie jedności Włoch prawdziwym było postępowaniem w konsolidowaniu równowagi europejskiej. Włosi nie zapomną nigdy, że korzyści te przyzwoleniem i przystąpieniem najoświecenijszych mocarstw uzyskane i utrwalone zostały. Służność to sprawy Włochów, wytrwałość i umiarkowanie w ich zachowaniu się, zjednały im ten współdziałający sympatyczny. Co tylko w siłach naszych, będziemy czynili, gwoli zapewnienia sobie i nadal tego przychylnego usposobienia, usiłując energicznie rozwinąć siły kraju i zdobyć sobie lojalnością ufność i szacunek mocarstw, bez porzucania obojętnej jednej z tych zasad, na których spełnieniu narodowych naszych życzeń gruntować się musi. Jedność Włoch, która z sojuszu monarchji z wolnością powstała, źródło swemu pozostać musi wierna. Zachowa ona ciągle tę liberalną zarazem i zachowawczą cechę, która jej tak szczerą w przeszłości zjednała sympatię i pozyska w przyszłości wpływ, który się jej słusznie należy.“

Półrządowa Discussione upewnia (co już nam donosił telegram), że tajemne werbunki w Lombardji i Toskanie tak się już były rozszerzyły, iż zwróciły na siebie uwagę władz. Zarazem donosi że coraz większe przybiera znaczenie pogłoska iż pod zasłoną imienia Garibaldiego na wiosnę nowe ruchy mazzinistowskie się organizują. Donieśliśmy już o utworzeniu się w Florencji stowarzyszenia demokratycznego w miejsce zakazanego emancypacyjnego. Teraz słychać że Garibaldi zajmuje się zupełną reorganizacją byłego stowarzyszenia emancypacyjnego pod nazwą „prawowierni“ (i veri credenti); że się Garibaldi widział w Liwnnie (odjeżdżając na Kaprę) z szefami byłych stowarzyszeń filjalnych; nakoniec że zadanie patryjotów stręścił Garibaldi w trzech głównych punktach: 1) umysłowa propaganda gwoli wyzwolenia Wenecji i Rzymu; 2) wojskowa organizacja włoskiej młodzieży; 3) gromadzenie pieniędzy i broni. W tym celu ma Garibaldi w Neapolu założyć wielki dziennik pod tytułem „I veri credenti.“

Grecja.

Świeżo nadeszły telegram z Londynu rzuca nieco światła na stanowisko gabinetu angielskiego w sprawie greckiej. Telegram ten opiewa:

„Londyn 7 stycznia. Lord Elliot przedłożył rządowi greckiemu memorandum. Królowa życzy sobie rozwoju pomyślności Greków. Rząd prowizoryczny oświadczył się za utrzymaniem monarchji konstytucyjnej; jeżeli więc zgromadzenie narodowe dotrzyma powyższego przyrzeczenia i wybierze króla, na którego się zgodzą mocarstwa, natenczas oznajmi królowa Jończykom życzenie swoje względem połączenia wysp Jońskich z Grecją i w razie gdy Jończycy przystaną na połączenie, postara się o zatwierdzenie mocarstw. Złączenie to nie nastąpi, jeżeli wybór padł na księcia, przychylnego rewolucji i agresywej polityce przeciwko Turcji. Królowa ma nadzieję, że Grecy wybiorą króla cierpliwego, konstytucyjnego i sprzyjającego pokojowi.“

Ostateczne postanowienie względem aneksji wysp Jońskich do Grecji, odrzuconem zostało aż do zwołania parlamentu angielskiego. Z tego powodu przewlecze się rozwiązanie kwestji greckiej do dłuższego czasu. Nie tyle względem na parlament jak raczej niedojrzałość tej kwestji w pojęciu dyplomatycznym, spowodowała gabinet londyński do odłożenia projektu co do wysp Jońskich na czas stosowniejszy. Od zachowania się zgromadzenia narodowego w sprawie wyboru króla zawisły przyszłe względy Anglii dla Grecji.

Kronika.

Wydział sejmowy w przeszłym tygodniu wezwał był towarzysztwo stenografów, aby zrobili próbę w wydziale, chociaż mogli z licznych prób, czynionych na większy rozmiar w Radzie miejskiej, przekonać się, jak stenografują. I kazal wydział im stenografować rozprawy na pół pogadankowe przy cygarach, lub czytanie referatów. Poczem wydał wyrok, że stenografowanie ich jest nie dostateczne, i uchwalił oddać spisywanie autentycznych rozpraw redaktorowi Gazety Lwowskiej, panu Rudyńskiemu. Pan Rudyński ma sobie wzięść do pomocy czterech stenografów i kilku szybkopisarzów i rzecz tę uskutecznić. Nie chcemy się wdawać w spór z wydziałem czy próba, podobnie odbyta, mogła wykazać niedostateczność zdolności stenografów. Przypuśćmy, że istotnie próba okazała to. Dlaczego podobnej próby i w podobny sposób nie zrobił wydział z panem Rudyńskim i spółką? Zresztą jest to prawdziwie chińska logika: ponieważ 16 czy 12 stenografów z 12 tachigrafami nie dostatecznie i nie dosyć wiernie każde słowo spisuja, więc lepiej będzie aby pan Rudyński z czterema stenografami i czterema tachigrafami te rozprawy spisywał! Będą zapewne wtedy wierniejsze, autentyczniejsze! A do takiej niedorzeczności logicznej, nie spozstrzegłszy się nawet, doszedł wydział nam się wydział, wiedziony chęcią wykazania iż stenograficznych sprawozdań żądający są w błędzie. Próbą w zamierzonym celu odbyta i uchwała zasłonił się przed sejmem, ale ani powszechności ani sejmu nie przekonał. Sprawa ta powinna być w sejmie podjęta, bo żaden z posłów przywołany nie może, aby wyciągi z mów jego miały aprobatę urzędowej autentyczności dla tego, tylko że je pan Rudyński spisał.

Niech jedno posiedzenie sejmowe kwestorowie pozwolą spisać stenografom. Oni je potem wydrukują. Po słowie więc sejmowi i powszechność będą mogli porównać je z wypracowaniami pana Rudyńskiego i okaże się po czyjej stronie była słuszność.

Sprawa rogatych czapek w alumnacie t. obr. przybrała takie rozmiary, że ks. arcybiskup zwołał wszystkich kanoników na naradę. Ks. arcybiskup i ks. rektor i jeszcze jeden z kanoników byli najpierw zdania, aby całe seminarjum rozwiązać, zatrzymując jedynie mających niższe święcenia, a i z tych tylko mniej winnych. Rozsądne jednak głosy księży kanoników H. i G. miały przewagę. Powzięto w końcu uchwałę, aby tylko admonicy dać klerikom — wzbronid im jednak nadal noszenia konfederatek, pod zagrożeniem wykluczenia.

Ks. arcybiskup miał się wyrazić, iż bynajmniej nie wzbrania księdom noszenia konfederatek czarnych, ale klerikom zakazuje, dla utrzymania karności w alumnacie.

Czapka rogata zaskodliwa więc jest tylko dla młodych. Starszych nie psuje!

Z Sambora. Zgubnie po stronach naszych szerzą się zaradki choroby, czarnej ospy zwana, pochłonięta między wieloma innymi ofiarami i powszechnie szanowanego profesora filologii i literatury na tutejszem gimnazjum, ks. obrz gr. Jana Szemelaka. Wstęp do trupa był zabroniony. Przy nader licznej zgromadzeniu publiczności i świetnej asystencji księży obu obrządków, odbył się pogrzeb w niedzielę dnia 28. z. m. Obecny ksiądz proboszcz z Wykot, N. Czajkowski, uczcił zwłoki mową pośmiertną, bardzo wymowną.

Strata zacnego męża tem bardziej uczuć się dała, iż przezeń wykładał języki narodowe, polski i ruski, dla braku pełnej liczby nauczycieli na czas nieograniczony prelegowane nie będą.

Porozwieszane kartki publicznie ostrzegają mieszkańców o niebezpieczeństwie zarazy.

Zabrał się także do wieczności dnia 7. b. m. i Jerzy Dzedziniewicz, profesor szkół normalnych. Umiał na zapalenie płuc w ciężkich boleściach. Bez wątpienia wszyscy jego znajomi i przyjaciele oplakali go będą jako człowieka uczzonego, i zewszehmar w prowadzeniu dzieł szkolnych zasłużonego rodaka. — Pewien jegomość człowiek młode 22 letni, szczepłej twarzy, lekko zarosnięty, wzrostu słusznego, o białym wąsiku, należący pono do wojska, okradłszy i oszukawszy wielu, uszedł z miasta naszego. Prześtrzegamy więc niniejszem wszystkich, aby się przed podobnym indywidualum mieli na ostrożności, i niedowierzali łatwo człowiekowi o fabrykowanych świadectwach, który pod firmą konkur i t. d. starał się wszędzie okraść i uciec.

F. CA.

Proces Z końcem zeszłego miesiąca toczył się przed sądem karnym w Stanisławowie następujący proces. Byli wójt gminy w Wolczyńcach przez zbyt surowe

sprawowanie swego urzędu narobił sobie wielu nieprzyjaciół. Pewnego razu, gdy chciał ukarać włóściana, podejrzanego o kradzież, nie dozwolili inni, robiąc uwagę, że i wójt mógłby także być obwinionym. Tem rozjątrzony wójt odpowiedział: „Ktoby powiedział, że ja ukradł, źle wyszedłby na tem, choćby to był nawet sam cesarz.“ Prokuratorja państwa, reprezentowana przez radcę sądu obrońcę pana Jorkasch, zainstowała przeciw temu wójtowi z przyczyny rzeczzonego wyrażenia §. 63 kod. kar. zażalenie o obrazę majestatu. Po przesłuchaniu świadków i stwierdzeniu, że wójt rzeczywiście wyrzekł te słowa, prokurator ze względu na wiele łagodzących okoliczności, wniósł karę sześciomiesięcznego więzienia. Obrońca, adwokat Ryglewicz, który przypadkiem znajdował się w Czerniowcach, usiłował dowiedzieć, że wójt nie mógł wyrzec tych słów w złym zamiarze, lud bowiem ma taki sposób mówienia, że gdy chce wyrazić jakąś niemożliwość, przytacza Boga lub osobę cesarza. Zresztą mamy dosyć przykładów, jaką częścią włóścianin przejęty jest dla cesarza; uważa on swego monarchę jako źródło wszelkiej sprawiedliwości, i czystokroć z największymi ofiarami szuka jej u niego osobiście. Obrońca przytacza kilka objaśnień, do ustawy względem obrazu majestatu wydanych r. 1854 w Dz. ust. p. i proponuje uznać wójta za niewinnego. Prokurator i obrońca zabierają głos poówtórnie, i obiedwie strony obstają przy swoich wnioskach; sąd udaje się na ustep, i wydaje wyrok, że obwiniony jest niewinnym zarzuconej mu zbrodni obrazu majestatu według §. 63 Prokurator założył rekurs.

Z Kurowie ksiądz pleban obr. stowiańskiego wyjaśnia korespondencję, którą w 86 numerze r. z. podaliśmy. Twierdzi on że przejeżdżającemu korespondentowi naszemu wydało się tylko, że u niego dnia 18. grudnia była zabawa z tańcami. Tylko nauczyciel muzyki z pobliskiej wsi grał na fisharmonii ce z towarzyszeniem fortepianu. Przy tem zaś bawiła się młodzież w grę, w fanty. Zapewne to młodzież bawiąc się w tę grę musiała biegać w takt muzyki koncertowej, tak iż naszemu korespondentowi, księdzu P... gdy przejeżdżał, wydało się iż tańce tam się odbywały.

Kurs lwowski,		Dają		Żądają	
z dnia 9. stycznia.		w. a.	w. a.	gl. i ct.	gl. i ct.
Dukat holenderski	5 38	5 47			
Dukat cesarski	5 42	5 51			
Moskiewski półimperyal	9 29	9 46			
Moskiewski rubel srebrny	1 79	1 82			
Pruski talar kur.	1 70	1 73			
Galic. listy zast. w. a.	78 18	78 95			
Galic. listy zast. m. k.	82 18	82 98			
Galic. oblig. ind. m.	73 63	74 67			
Pożyczka narodowa	81 25	81 95			
Akcyje kolei żel. gal.	218 75	221 26			

Kurs wiedeński,		W. i. a.	
z dnia 9. stycznia.		gl.	ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	75	10	
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	90	
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	815	—	
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	225	—	
Londyn 10 funtów sterlingów	114	80	
Dukaty cesarskie sztuka	5	50	
Srebro za 100 zł. w. austr.	113	25	

Przegląd polityczny.

W poniedziałek zbiera się sejm i rozpoczyna solennem nabożeństwem, które celebrować będzie ks. arcybiskup. Już prawie wszyscy posłowie zechali do Lwowa. Jak się zorganizują kółła posejmowe posłów, dziś jeszcze trudno odgadnąć, również jak trudno odgadnąć jaką drogą posłowie większość pójdą. Zdaje się jednakowoż że delegacja nie będzie żadnego zdawała sprawozdania z Rady państwa, ani też sejm nie będzie się wdawał w ocenienie czynności Rady państwa. I nam się to w naszych stosunkach wydaje zupełnie niepotrzebnem i bezowocnem. Wypowiedzenie w adresie obecnej sytuacji kraju i narodu i szczegółowe wskazanie, w jakim stosunku Galicja zostawać by powinna do całego państwa aby obecne moralne i materialne potrzeby jej mogły być zaspakajane, oto naszym zdaniem najpierwsza i najważniejsza czynność sejmu. Niech się dowie kraj czego żądają jego reprezentanci i niech wie rząd co naród o ustawie lutowej myśli.

Co do sformułowania żądań kraju, dwa są odcienia: jedni nie chcą tych żądań sformułować obawiając się, aby nie żądali za wiele; drudzy nie chcą tego uczynić z obawy, aby nie musieli żądać za mało. Nam się zdaje że jedna i druga obawa jest płonna. To będzie żądaniem kraju co większość uchwalił. Jeżeli galicyjski sejm wyrazi życzenie, aby w takim stosunku zostawała Galicja do państwa w jakim ją stawili dyplom październikowy, a w jakim ustawa lutowa postawiła Węgry, to będzie żądanie jasne, żądanych podejrzanych nie dopuszczające, a uzasadnione w położeniu obecnem. Jeżeli wydając ustawę lutową, tron i ministerstwo były przekonania iż wytknięte w niej stanowisko Węgier nie naruszy jedności państwa, a nawet obecnie do dalszych ustępstw zdają się być gotowe: to dla czegoż w takim samym stanowisku dla Galicji miałyby widzieć niebezpieczeństwo dla siebie?

Z jednego sejmu krajowego w Wiedniu, mamy sprawozdanie szczegółowe. Rząd i wydział rządowe są: ustawa gminna, konkurencja przy budowaniu dróg i kościołów, ustawa o patronacie szkół.

W ciągu rozpraw żądał namiestnik Chorinsky aby jemu i jego pomocnikom czy zastępcom w sejmie wolno było brać udział w naradach wydziałów sejmowych. Sejm nie przyjął tego żądania. Regulamin sejmowy, wypracowany przez wydział, przyjęto prowizorycznie na 4 tygodnie,

pomimo iż komisarz rządowy protestował, że zawiera punkta, przeciwne statutowi lutowemu.

Dla sejmu lwowskiego mianowany komisarzem rządowym wiceprezydent pan Musch, a zastępcami i pomocnikami jego radcy namiestnictwa: pp. Mrawinscie i Possinger.

Z Warszawy nam donoszą, że między dwoma wyższymi urzędnikami tamtejszymi a hrabią Wielopolskim przyszło do wielkich nieporozumień, osobliwie zaś między Enochem a margrabią. Wielki książę i inne znakomitości moskiewskie starają się ten spór załagodzić, aby nie wyszedł na jaw, jak i przyczynę jego.

Również donoszą nam że z Petersburga przyszło nowe rozporządzenie co do poboru, mające mocno modyfikować ów tajemny ukaz do gubernatorów, który w całej Europie poważachne wywołał oburzenie. Ukaz nowy ma wracać do istniejących dawniejszych praw o poborze, i nie dozwalać żadnych wyjątków. Zobaczymy, ile w tej wiadomości jest prawdy.

Z Warszawy przynoszą dzienniki niemieckie telegram z d. 8. stycznia, iż szpieg pewien z Garwolina przybył do Warszawy i zgłosił się do kasy po wynaczone mu wynagrodzenie. W samym lokalu kasy raniono go ciężko sztyltem.

Z Paryża donoszą, że książę Napoleon na czas rozpraw nad adresem w senacie, Francję opuści — i to na wyraźne żądanie cesarza, aby w tych rozprawach żadnego nie brał udziału. Teraz donosi telegram z Turynu d. 8., że d. 25. ks. Napoleon przejedzie tamtędy w drodze do Egiptu, i że rozprawy nad adresem w senacie d. 23. b. m. się rozpoczną. Mimo to książę otwarcie wyjawia swoje sympatje dla Włoch.

Włochy. Po upadku Rattazego jak gdyby niebo zaczęło jaśnieć nad Włochami. Odmowną odpowiedzią na projekt posła francuzkiego p. Sartiges — aby Włochy podały propozycję do nowych rokowań z Rzymem — którym to projektem cesarska Francja w swoją dwulicową politykę na nowo chciała je uwikłać, strząśł nowy rząd do reszty pomijając, niewolniczą prawie uległość Włoch dla Napoleona. Program nowego rządu: pokój z zagranicą, energia przeciw burzycielom pokoju wewnątrz, podniesienie ducha i rozbudzenie ufności narodu, szczerem postępowaniem i ufaniem narodowi, — który to program król, odrzucając na bok osobiste niechęci do niektórych ministrów, gorliwie wspiera, mianowicie ściśle także wypełnianie programu, przywrócić krajowi otuchę, niesłychanie podniosło ducha.

Nie robiliśmy żadnych uwag nad mową noworoczną króla, bo szło głównie o to, jakie wrażenie w samym narodzie wywrze. Otóż jak donoszą teraz, mowa ta wywarła silniejsze wrażenie, wywołała większą radość i otuchę, niż się po dawnem niezadowoleniu spodziewać było można. Czują wszędzie, że rząd pelni szczerze swoją powinność.

Władza namiestnicza w Neapolu została rozdzieloną: Lamarmora zatrzymuje władzę wojskową, margr. Aflitto mianowany został szefem cywilnym; każdy będzie podlegał swemu właściwemu ministerstwu. Prefektem w Palermie mianowany Castillo. Rząd nie przystał na warunki, pod którymi chciał objąć namiestnictwo w Neapolu Ricasoli. Żądał on poddania sobie władzy wojskowej. Rząd byłby przystanem na warunki Ricasolego uznał, że stosunki neapolitańskie wymagają środków nadzwyczajnych, które mianowicie zjednoczenie czyniłoby prawie tylko nominalnem.

Tymczasem Napoleon pracuje jakby ku umyślnemu zrażeniu sobie Włoch do reszty. Posel francuzki w Rzymie zrobił ekstrorowi neapolitańskiemu z całym poselstwem uroczystą wizytę. Sam ekstról zdziwił się nad takim nadzwyczajnym aktem grzeczności reprezentanta cesarza Zachodu. Latour d'Auvergne miał przy tej wizycie uczynić Franciszkowi II. jakieś nieapodzielane mile obietanki. Nawet Rattazyld neapolitański odwiedził Franciszka II., co nważając za zdarzenie większej daleko doniołości, niż odwiedziwy posła Francji cesarskiej. Tymczasem familijne pozycje ekstróla zaprawione jest goryczą. Małżonka jego mimo nalegań rodziny, nie chce wrócić do niego z Bawarii; słybać nawet że zamysła wstąpić do klasztoru i o rozwód podać.

W r. 1859 uchwały damy medjołańskie ofiarować cesarzowej francuzkiej grupę marmurową, przedstawiającą Francję i Italję w siusstrzannym uścisku. Dar ten został swojego czasu odeślany. Obecnie grono Medjołanek zaproteutowało w bardzo surowych wyrazach przeciw podaniu dzienników, jakoby to był znak wdzięczności dam włoskich; „powinien dzisiaj przypominać Napoleonowi III. jak on najświętsze swoje spełniać umie przyrzeczenia.“ Wskazują oraz na to, że właśnie co parlament włoski uznał politykę francuzką jako nieprzyjazną Włochom.

Administracja Gazety Narodowej przyjmuje przedpłatę na nową Jana Zacharjasiewicza powieść pod tytułem:

W PRZEDNIU

w kwocie 3 złr. Powieść ta wyjdzie w trzech tomach, osobno oprawnych. Każdy tom abonentem pocztą rozesłany będzie. Pierwszy tom 15 stycznia, drugi 30 stycznia a trzeci 15 lutego b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Otrzymał bliższe wyjaśnienie o młocarni przenośnej parowej, o której wspomniano w nrze 85 Gazety Narodowej. Narząd ów jest umieszczony na dwóch oddzielnych wozach, które z łatwością odsteru do stery, lub z foliarką na foliark, choć by i kilkomilowej odległości, przeprowadzać można. siłą osmiu koni lub wołów do każdego wozu, gdzie zaś znacznie wzgórzysto, po cztery konie więcej przyprzeżga się. Młocarnia ta wymiata dziennie po 150 kóp ożmiany, lub 200 kóp jarzyny na małym dniu, jak to doświadczono w miesiącach październiku i listopadzie. W słonie, która mniej starta jak w zwykłych kieratowych młocarniach, nie a nieziarna nieostaje, odłączając plewy, od zgoniu dokładnie, każde z osobna odbiera się zboże, czysto z plew i prochów, wywiane sypie się wprost w wory w trzech gatunkach, tj. celne, średnie i posład, z których dwa ostatnie dla lepszego zsortowania jeszcze na młynku polskim przemysłnicowac trzeba. Będąc czynną, rzeczona młocarnia zatrudnia do 30 robotników, z których 14 wystarcza do obsłużenia młocarni, a reszta bywa użyta do odbierania, uprzężania i w porządną sterę układania owej mnogiej ilości słomy. Próż tego dodaje się furę do wożenia wody, której dziennie 60 wiader wychodzi, także furę lub dwie (w miarę odległości) do wożenia wołów z zbożem na przeznaczane miejsce. Drzewa suchego, dębowego, bukowego lub grabowego zużywa się dziennie 1/2 sągi, a oliwy do wszelkich smarowań 3 fluty. Młocarnią ową młocarnią dotąd na plecu foliarkach, zboże z stert w półu, na gumnie i wprost z stodoły bez obawy niebezpieczeństwa ognia. Sprawadzono takową z zakładu machin. Clefton Schuttlerwort et Comp., których wielki zakład znajduje się w Wiedniu. Interesowani, życzący sobie więcej szczegółowych wyjaśnień, na zapytanie pod adresem "zarząd dóbr państwa Moszków, poczta Sokal" żądają odpowiedzi otrzymują.

C. k. namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia handlu w pogr. miasteczku Husiatynie, zaprowadzono kwarantannę na bydło rogate, sprowadzane z Rosji do Galicji, i że za używanie teraźniejszych miejsc kontumacyjnych, od każdej sztuki bydła rogatego ma się opłacać po 40 centów.

Na targu wiedeńskim dnia 5. b. m. sprzedawano 1690 wołów (668 galicyjskich) po cenie 130 do 207 złr. za sztukę.

Na targach obw. żółkiewskiego placow w zeszłym tygodniu: (mierzyca) pszenicy 3 1/2 złr., żyto 2 1/2 złr., jęczmień 2 złr., bżeczka 2 1/2 złr., owies 1 1/2 złr.

Przyjechali do Lwowa od 7. do 8. stycznia.

PP. Delinowski A. z Tarnopola, Dulski O. z Rosji, Bielski J. z Rychcie, Czajkowski H. z Bóbrki, Trzeński J. z Żyrawy, Kurczynski J. z Kijowa, Wołodkiewicz W. z Podwołoczysk, Malczewski S. z Czesnik, Wybranowski R. z Szołomy, Cywiński Z. z Telacza, hr. Dzieduszycki S., G woźdźca, Urbański R. z Dobrosina.

Wyjechali ze Lwowa od 7. do 8. stycznia.

PP. Wszelczyński K. do Kopeczyniec, Serwatowski W. do Rajtarowic, Witosławski W. do Żydaczowa, Cielecki A. do Porchowy, Teilecki A. do Cieszcina, Obertyński W. do Leszczkowa, Romański J. do Antonina, Bogusz G. do Dusanowa, Czajkowski H. do Bóbrki, Szymberski F. do Obroszyna.

Uwiedomienia.

Uniwersalne płótno reumatyczne

jako najpewniejszy, prędko i niezawodnie skutujący środek zapobieżenia wszelkim rodzajom gościa, reumatyzmu, kurczów, kolek, spuchnięć członków, krwiotoków, zwichnięć i podagr. Przeciwno gośćcowi w głowie i podgrze nie ma dotąd pewniejszego środka jak to płótno.

Pakiet z przepisem używania kosztuje 1 złr. 5 kr. wal. austr., pakiet podwójnie silny na zadawione cierpienia 2 złr. 10 kr. wal. austr. Tudzież:

Paryski uniwersalny plaster

na wszelkiego rodzaju rany, odmrożenia, odciśki.

Stoik z przepisem większy kosztuje 52 kr. mniejszy 35

Dostać można jedynie w aptece Ruckera (dawniej Tomauka) we Lwowie, w handlu Teof. Seiferta w Krakowie i w aptece Jana Tomauka w Stanisławowie. 71 1-12

Konieczny czerwonej

to dwadzieścia korey, z tegorocznego plonu na 189 funt wagi wiedeńskiej, jest do sprzedania w Grzymałowic.

Próbkę zobaczyć i o cenie wywieść się można u Wgo. adwokata Dąbcańskiego we Lwowie, lub u właściciela w miejscu. 77 1-2

Aparata poprawne do kontroli wódki, systemu Stumpego, można dostać każdego czasu, sztukę po 112 zł w. a. w fakryce Augusta Schumana we Lwowie. (82. 1-6)

W Kłodnie wielkiem

w obwodzie żółkiewskim trzy mile ode Lwowa, jest do sprzedania za cenę umiarkowaną 14 sztuk koni młodych, zdrowych i dobrze zbudowanych, po ogierze arabskim Bagdadzie i folbucie Junprze. Ktoby chciał takowe nabyć pojedynczo, czy też kilkoro razem, raczy się zgłosić do Kazimierza Walewskiego w Kłodnie, poste restante Kulików. 81 1-3

Nowo wynaleziona gumielastyczna tłustość na skóry

która w doskonałości o tyle wszystkie inne dotychczasowe tłustości przewyższa, że nie tylko konserwuje wszelkie gatunki skór i wyroby z tychże, jakoto: szory, chomaty, powozy, fartuchy, siódła, miechy, rzemień, obuwie wszelkiego rodzaju i t. p. ale nadto podnosi wartość tychże tak dalece, że tłustość tę do wynalazku pierwszego rzędu w tym rodzaju policzyć można. Tłustość ta nasmarowana skóra staje się giętą, miękka, a tem samem od pęknięcia zabezpieczoną; wsiąkając w pory najgłębszej skóry, zasklepia się w tychże i tworzy jednolite włókno, przezco żadna wilgoć ani woda, chociażby i dłuższy czas na nią wpływała, nie przedzie przez nią.

Niżej podpisany ośmiela się tem mocniej tę tłustość polecać S. P., ile że co do doskonałości i umiarkowanej ceny wynalazek ten przewyższa wszelkie inne tego rodzaju wyroby, i jako pierwszy krajowy naszczególną zasługuje uwagę.

Zwracam także uwagę miłośników polowania, że życie tej tłustości na obuwie jest jedynym środkiem od uniknięcia katarów i z tego wynikających słabości.

Główny skład u podpisanego, dokąd się też pp. aptekarze i kupcy, chcący mieć składy komisowe, listownie udać raczą; także dostać można we Lwowie u pp. apt. Teofila Pałeckiego w rynku pod jeleniem; A. Berliera (dawniej Lanera), Z. Rukera (dawniej Tomauka), i w laboratorium chemicznym W. Tępy ulica Walowa, i w handlu N. A. Boziewicza. W Krakowie w handlu K. Rzący; w Bóbrce u J. Czarnika; w Bochni u P. Niedzielskiego; w Brzeżanach u J. Zminkowskiego apt.; w Buczaczu u M. Lipschütza; w Dąbrowej u St. Wetkiewicza apt.; w Drohobyczu u W. Kleczkowskiego apt.; w Kolomyi u J. Sidorowicza apt.; w Przemysłu u E. Machalskiego; w Rzedole u J. Krzyżanowskiego apt.; w Rzeszowie u Schajtera i Spółki; w Samborze u J. Riedla apt.; w Sanoku u J. Jaklicza; w Stanisławowie u A. Tomauka apt.; w Skalacie u W. Dietza; w Striju u Kornbergera apt.; w Tarnopolu u E. Kiernika apt.; w Żółkwi u S. Michalskiego; w Zaleszczykach u J. Kodreńskiego; w Żurawie u W. Postępskiego apt.

Cena puski 50 centów; większej 85 centów. Kalixt Krzyżanowski, aptekarz w Żółkwi. 79 1-3

Nasiona pastewne, oraz inne gospodarskie nasiona własnej produkcji z 1862 do sprzedania w Łoszniowie.

Tymoteusz (kilkanascie korey) korzec	30
Kakolnica kłetecka (kilkanascie korey) korzec	20
Esparsetta (dwadzieścia i kilka korey) korzec	10
Reis-gras włoski i angielski mieszany (kilka korey) korzec	18
Ceratocloa Australja (kilkanascie kwart) kwarta	50
Sporek większy (Spergula maxima) kilkanascie garncy, garniec	1
Foenum graecum (kilkanascie garncy) garniec	1
Buraki pastewne różowe, długie brunzwickie, garniec	90
Buraki pastewne żółte brunzwickie, garniec	75
Buraki pastewne białe holenderskie, garniec	75
Buraki czarne, ćwikłowe, kwarta	30
Buraki pastewne czerwone garniec	65
Buraków pastewnych kilka gatunków, mieszane, garniec	60
Pasternak pastewny olbrzymi, garniec	50
Marchew pastewna, duża, czerwona, garniec	50
Marchew pastewna biała, duża, angielska, garniec	50
Marchew francuzka z Wogezów czerwona, kwarta	65
Cykorja brunzwicka, porcja nasienia	20
Szocowica czarna angielska, kw. po	50
Szocowica żółta, płaska, szkocka, garniec	1
Konopie chińskie olbrzymie, garnc. po	1
Len amerykański białe kwitnące, (za najlepszy w Pruskiej uznany), kwarta	50
Fasola szparagowa, kwatarka po	20
Groch szparagowy, czerwono kwitnący, kw. rta	40
Groch karlowy tak wczesny, że dwa zbioru nasienia daje co roku, kw	40
Groch królewski cukrowy, kw. po	30
Groch cytynowy z żółtym jak wosk dużemi strączkami, kwarta	40
Harbuzy ziemne, półkwaterek po	25
Dynie, pastewne bardzo duże, półkwaterek po	25
Rutabaga (brukiew szwedzka) żółta, kwarta	25
Mak siwy olbrzymi, kwatarka po	30
Mak biały olbrzymi, kwatarka po	30
Gorzyczka biała angielska, garnc. po	50
Owies biały angielski Hopton (z cienką łuską), ważne ziarno, korzec	6
Bizec (gatunek letniego rzepaku) najczelniejsze wytoczone ziarno do nasienia, korzec	15
Lubin niebiesko kwitnący, garnc. po	50
Bobik mały konski, najwyższe do nasienia, korzec	6
Kartofle brazylijskie z kilku rozmnożone, korzec	2
Kartofle z nasienia wyprawowane, korzec	3
Worek korcowy kosztuje	75
Mniejsze stosownie mniej.	
Opakowanie mniejszych ilości po 3 kl. w a. od garnea lizyć się będzie.	

270 morgów na sprzedaż!

między kórni 50 morgów lasu sosnowego, reszta zaś orna gleba, z której połowa pierwszej klasy pszeniczny czarnoziem a połowa żytyni pszenicy grunt. Wszystko przy kupie. Położenie posamem miastem parę mil od Lwowa.

Bliższa wiadomość u W. Twardowskiego, właściciela Izby zlatwowej we Lwowie na Halickiem w domu Bonif. Stillera pod Nr. 295. 78. (1-5)

W owozarni Krasiczyńskiej są barany do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Administracja dóbr tychże na listy frankowane ostatnia poczta Przemysł. 73 1-3

Szanownym Paniom, ku przeskodzeniu wypadaniu włosów, i wszystkim łysym ku odzyskaniu takowych, polecamy sławną i tyśięczeni skutkami zbawieniami uwienioną pomadę

MEDITRINA

połączoną z wodą orjentalną, któreto wyroby, posiadając sławę europejską, nie potrzebują już dalszych pochwał i wyszczególnien zbawienności.

Stoik pomady jakoteż flakonik wody sprzedają się po 1 zł. 80 kr. w. a. Wiedeń w c. k. aptece nadwornej.

Główny skład teje we Lwowie w aptece pod Opatrnością Adolfa Berliera, dawniej Lanerog. Zkąd wszelkie skutunki jak najstaranniej uskuteczniają się

Miejsze składy mają: Bochnia: P. Niedzielski, Brzeżany: B. Fadenhecht, Buczacz: M. Lipschütz, Czerniowce: J. Tomaneck apt., Ign. Schmirh, Cieszyń: E. Schröder, Dębica: J. F. Masłowski apt. Dodina: Alojzy Schulz, Drohobycz: W. Kleczkowski apt., Kolomyja: Rosen et Kohn i Jak Sternhell, Komarno: A. Emperle apt., Kraków: Józef Jahn Leon Feintuch, Lisko: Manaczynski apt. Manasterzyska: J. Lipschütz, Oleszmuniec: M. Loberg Przemysł: Ed. Machalski, Pomorzany: Monazynski aptekarz, Radowce: J. Schmirh, Rzeszów: Frd. Schajer, Sambor: Kriegseisen apt., i St. Riedl apt., Sanok: J. Jaklicz, Stanisławów: J. Tomaneck apt., Stryl: J. Sidorowicz apt., Suczawa: C. Worell apt., Tarnopol: C. Latinek i A. Morawetz, Tarnów: A. Jahn, Opa wa: F. Brunner apt., Truskawiec: Wład. Kleczkowski apt., Turka: A. Czarniak, Zaleszczyki: J. Kodreński; i w innych aptekach mająt zagranicznych (400). Za przekazaniem należytości przez pocztę rozśca dom komisowym. Mally w Wiedniu. Wiedeń Nr. 359. (12-0)

Najpierwszy skład TOWARÓW MODNYCH I JEDWABNYCH J. KUHMAYERA.

Pełca w wielkim wyborze		Materje jedwabne po cenach fabrycznych i stałych.	
Płaszcz zimowy	20-80 zł.	Czarne lustryny od	1.50 4 zł.
Paletoty	20-60 "	Poult de soie od	1.80 5
Pokrycia wełniane do futer	28-46 "	Gros Grain	2.50-5
Płaszcz jedwabne wato	70-120 "	Armure diagonale	2.70-5
Paletoty	50-80 "	Adamaszki	1.50 5
Pokrycia jedwabne do futer	50 80 "	Moire antique	2.50-5
Mantyle wizytowe	15-60 "	Popielate lustryny	
Talmy aksamiłne	40-100 "	i w kratki	1.50 3
Zuawki i jopki	8-20 "	w paski	1.50 3
Garybaldki i koszulki	5-15 "	Poult de soie	
Narznki białe kaszmirowe	15-30 "	w deseł	2.50-5
Szale francuzkie	30-200 "	Gros Grain	3-5
zimowe	12-30 "	Armure diagonale	2.50 4
Chustki	5-30 "	Moire antique	3-5
Mantyle koronkowe	20-60 "	Białe poult de soie	1.50-4
Chustki prawdziwe	12-80 "	Adamaszki	3-5
		Czarny aksamił	4-15

Koronki prawdziwe czarne na łokie w rozmaitych szerokościach.

Najnowsze wyroby wełniane w czarnym i popielatym kolorze.

we Lwowie plac Marjacki 361.

JAN KLEIN, właściciel handlu korzennego we Lwowie pod l. 225 m. oznajmia niniejszem szan. Publiczności, iż w jego handlu jest do nabycia **WŁASNEGO WYROBU**

Piwo po 6 zł. dubeltowe po 7 zł. za wiadro; tudzież

Olej rzepakowy podwójnie rafinowany funt 40 kr., pojedynczo rafinowany funt 36 kr.

Swiece stołowe funt 48 kr. argandzkie 50 kr.

Mydło suche dwuletnie funt po 40, 38 i 36 kr. podług wagi wiedeńskiej

Cegły w różnych gatunkach. (6-6)

By uniknąć wszelkich nieprzyjemności mogących wyniknąć z powodu sprzedaży rękawiczek glancownych po różnych prowincjach fałszywie jako mój wyrób, jestem zmuszony oznajmić szanownej publiczności, iż każda para rękawiczek wychodząca **z mej fabryki** wyraźnie jest zaopatrzoną moim stemplem:

Z FABRYKI K. DWORSKIEGO WE LWOWIE.

41. (3-15)

GŁÓWNY SKŁAD CZARNA HERBATA zbiór majowy 1862. Cena funt 3 zł.

Niżej podpisany otrzymał nowy transport herbaty. Ta szczególnie przednia herbata na wystawę londyńską przez Chłeczyków sprowadzona była; gatunek ten wzbudza uwagę wszystkich znawców. Frydryk Schubth. 16. (3-6) w rynku.

ŚWIEC WOSKOWYCH

Uwiedomienie. Sprowadziliśmy bardzo wielką partję najlepszej herbaty karawanowej z kwiatem, jaką jedynie tylko w moim handlu dostać można, estem w stanie takową w cenie 2, 3, 4 do 5 zł. oddać, nadto przy kupnie 10 funtów naraz 1 funt gratis dodaję. Za prawdziwość tego dostateczną rękomią jest znana moja od dawna firma. Jan H. Brahl.

Ogłoszenie. Wydział galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni podaje niniejszem do wiadomości, że wys. c. k. Ministerstwo handlu i gospodarstwa krajowego reskryptem z dnia 13 listopada r. b. do l. 8196/764 reorganizację Towarzystwa w Czerwcu przeprowadzoną, na podstawie zaprojektowanego statutu i regulaminu, bez wszelkiej zmiany potwierdził raczyło.

Od wydziału Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni. Lwów 14. grudnia 1862.